

**Słowa mają znaczenie. Nie możemy pozwolić Niemcom, by swoją neurozę leczyli kosztem historycznej prawdy.**



Od lat polscy historycy, gazety, takie jak „Rzeczpospolita”, muzealnicy oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych walczą z używaniem przez niemieckie, ale także amerykańskie i inne zachodnie media pojęcia „polskie obozy”. W lutym minionego roku Ministerstwo Sprawiedliwości zapowiedziało walkę z kłamliwym określeniem na gruncie prawnym. Jednak akcja w mediach społecznościowych, zapoczątkowana niedawno przez portal [zelaznalogika.net](http://zelaznalogika.net) to całkowicie oddolna inicjatywa, której celem jest przypomnienie Niemcom, że obozy koncentracyjne i zagłady na terenie okupowanej Polski były niemieckie.

Wszystko zaczęło się od Karola Tendery. Ten były więzień niemieckiego obozu koncentracyjnego w Auschwitz podał niemiecką telewizję ZDF w 2015 roku do sądu za użycie w informacji o planowanej emisji programu dokumentalnego „Verschollene Filmschatze. 1945. Die Befreiung der Konzentrationslager” określenia „polskie obozy śmierci”. Pod koniec grudnia 2016 roku Sąd Apelacyjny w Krakowie w końcu nakazał ZDF publiczne przeproszenie Karola Tendery. Sąd wskazał, że przez takie stwierdzenie były więzień Auschwitz z ofiary staje się sprawcą. Przeprosiny miały zostać opublikowane na pierwszej stronie nadawcy i pozostawać widoczne przez 30 dni.

Telewizja ZDF jednak w dość w osobliwy sposób podeszła do wyroku sądu. Przeprosiny ukazały się na stronie internetowej nadawcy, ale opublikowano je na samym w dole strony, w jak najmniej widocznym miejscu. Same przeprosiny

są także dość osobliwie sformułowane. ZDF wprawdzie przeprosza za swój błąd, ale zrzuca winę na karb telewizji ARTE i „błąd tłumaczenia z języka francuskiego”. Prawnicy Stowarzyszenia Patria Nostra i Reduta Dobrego Imienia wystąpili do ZDF z wezwaniem o prawidłowe wykonanie wyroku. Telewizja ZDF miała czas na poprawienie przeprosin do 12 stycznia, jednak nic z tym nie zrobiła. Tłumaczyła się „problemami graficznymi i technicznymi”, ale pełnomocnik Tendery, Lech Obara, uznał te tłumaczenia za „niewystarczające”. Wystosował do ZDF wezwanie do prawidłowego wykonania wyroku i zastrzegł, że w razie niewykonania podejmie kroki prawne.

Wówczas do akcji włączyli się polscy internauci. Portal Żelazna Logika postanowił zorganizować zakrojoną na szeroką skalę akcję, której celem jest przypomnienie ZDF, na którym narodzie spoczywa odpowiedzialność za zbudowanie obozów zagłady. Profil telewizji na Facebooku został zalany falą grafik opatrzonych hashtagiem #GermanDeathCamps, który z czasem stał się popularny też w innych mediach społecznościowych. Na grafikach widnieją archiwalne zdjęcia niemieckich obozów śmierci (m.in. bramą KL Auschwitz z napisem „Arbeit macht frei” czy wywołującą mocne wrażenie grafiką, przedstawiającą rozstrzelanie więźnia przez niemieckiego SS-mana), opatrzone m.in. hasłem: „Niemieckie obozy koncentracyjne. Nigdy polskie. Nie myl ofiar z oprawcami”.

Mobilizacja była taka, że osoby usiłujące umieszczać grafiki na profilu ZDF na Twitterze i Facebooku z czasem były banowane. ZDF otwarcie ogłosiło, że posty głoszące prawdę historyczną to „spam”. Do akcji dołączyły wówczas kolejne organizacje. Z inicjatywy Fundacji Tradycji Miast i Wsi, która już od 2015 r. walczy z „polskimi obozami”, powstała strona internetowa [Germandeathcamps.org/pl](http://Germandeathcamps.org/pl). Niebawem z inicjatywy Fundacji ruszy także mobilna akcja #GermanDeathCamps. Mobilny, podświetlany billboard wielkości 3x6m wyruszy z Wrocławia do Wiesbaden - pod siedzibę ZDF-u, a następnie do Bonn, Brukseli i Londynu. Fundacja planuje także stworzenie strony internetowej skierowanej do cudzoziemców, poświęconej problemowi „polskich obozów zagłady”. Grafiki #GermanDeathCamps były też wklejane na stronach jednej z włoskich gazet, która użyła krzywdzącego Polaków sformułowania.

W walkę o prawdę historyczną włączyła się również ambasada RP w Waszyngtonie, publikując m.in. na Facebooku film o niemieckiej okupacji w Europie. Film trwa dwie minuty i nosi tytuł „Words Matter” (Słowa mają znaczenie - red.). „Chodzi o historyczną uczciwość i rzetelność. Od trzynastu lat polscy dyplomaci reagują na obraźliwe i fałszywe sformułowania, takie jak» polski obóz koncentracyjny« czy »polski obóz śmierci«” – można przeczytać w opisie filmu. Mimo iż akcja jest całkowicie apolityczna spowodowała już pierwszą polityczną ofiarę. Paweł Rabiej przestał być rzecznikiem Nowoczesnej po tym jak stwierdził na Twitterze, że to „naziści”, a nie Niemcy są odpowiedzialne za obozy koncentracyjne na terenie okupowanej Polski.

**Nie da się ukryć, że kto ma władzę nad słowami, ma władzę nad definicją, nad rzeczami, ludźmi, ich sumieniami.** Wystarczy zmienić słownik, usuwając niektóre słowa albo nadając im nowe znaczenie. Niemcy opanowali tę metodę do perfekcji. Obozy koncentracyjne i zagłady są polskie, bo znajdowały się „geograficznie” na terenie okupowanej Polski, a Żydów mordowali naziści, którzy wzięli się nie wiadomo skąd. Z Niemcami w każdym razie mieli niewiele wspólnego. Ba, to Niemcy byli ich pierwszymi ofiarami.

Prezydent Niemiec Joachim Gauck w 2015 r. w 70. rocznicę zakończenia II wojny światowej złożył hołd poległym żołnierzom sowieckim. Zasługują oni, jego zdaniem, na wdzięczność i szacunek, niezależnie od późniejszej roli gwaranta komunistycznych dyktatur. A dlaczego na nią zasługują? Bo wyzwolili Niemców spod jarzma nazizmu. W przemówieniu pani kanclerz Angeli Merkel z okazji obchodów 70 rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Dachau słowo „Niemcy” nie padło ani razu.

**Można zapytać, i nawet należy, skąd wzięła się ta narracja? Dlaczego Niemcy, którzy przez dziesięciolecia dzielnie rozliczali się z najbardziej ponurych akapitów swojej historii, od jakiegoś czasu usiłują pozbyć się ciężaru tej przeszłości?**

II wojna światowa zakończyła się całkowitym moralnym i politycznym bankructwem Niemiec. Nic z tego, co obowiązywało do 1945 roku w sensie politycznym miało jakkolwiek przyszłość. Niemcy jako naród byli tego świadomi, stąd ogromna gotowość wśród elit by zdystansować się od przeszłości i budować nowe, demokratyczne państwo. Niegdysiejsi zwolennicy Hitlera szybko zmienili barwy i podwinęli rękawy by odbudować kraj. Denazyfikacji, rozliczenia nie było. Wielu dawnych działaczy NSDAP wylądowało w zachodnioniemieckiej SPD, FDP i CDU i piastowało polityczne urzędy nawet do lat 80-tych XX wieku. Wspólnota milczenia, która miała miejsce po 1945 r. i którą akceptowały wszystkie partie polityczne, Niemcy uznają do dziś za niezbędną cenę sukcesu demokracji i budowy niemieckiego modelu dobrobytu. Federalna struktura państwa, utrudniająca koncentrację władzy, została Niemcom narzucona przez zachodnich aliantów, podobnie jak „patriotyzm konstytucyjny”, który miał zastąpić ciężoty narodowe. Podział na dwa wrogie ideologicznie obozy, RFN i NRD, sprzyjał znowie milczenia. Dominowało wówczas przekonanie, że ponieważ Niemcy przegrali wojnę, stracili część swojego terytorium, są ofiarami. Świadczy o tym książka Jürgena Thorwalda „Wielka ucieczka”, która ukazała się w 1949 roku i w której autor oskarża zachodnich aliantów o to, że rzucili Niemcy Sowietom na pożarcie. Niemieckie „powojnie” to okres poszukiwania przez Niemców normalności – uwolnienia od ciężaru historii. W NRD rozliczenia z przeszłością także nie było. Antyfaszyzm, który stał się ideologią państwową NRD, negował własną winę, ponieważ wynikało to z oficjalnej definicji nazizmu. Uznawano go za produkt

imperializmu i kapitalizmu. W związku z tym cała odpowiedzialność spadała na Niemcy Zachodnie.

**Rozliczenie z ponurym okresem III Rzeszy nadeszło w RFN jednak dopiero wraz z rewolucją kulturową Ruchu 68, pod hasłem „wywietrzenia starego zaduchu”.** Rozpoczęła się historyczna wiwisekcja, szczegółowy ogląd każdego aspektu kolektywnej zbrodni. Było to jednak rozliczenie narzucone odgórnie i ścierało się z wciąż silną potrzebą zapomnienia dominująca w społeczeństwie. Wraz z upływem czasu i oddaleniem się w czasie wydarzeń II wojny światowej, dla kolejnych pokoleń, ten rytuał z wyznania winy, pokuty, zadośćuczynienia i pojednania, stawał się coraz bardziej uciążliwy. Tym bardziej, że lewica posługiwała się „nazistowską” maczugą podczas długiego marszu przez instytucje, tłumiąc nawet najcichsze głosy sprzeciwu wobec budowy „nowych”, tolerancyjnych i wielokulturowych Niemiec. To wówczas obaleniu uległ mit Niemców jako ofiar Hitlera, a Wehrmacht przestała być utożsamiana z honorową formacją nieuwikłaną w Holocaust i okupacyjne masakry. Europa stała się dla Niemców jednocześnie czymś w rodzaju Ersatzu dla narodu, tej tożsamości narodowej, której nie mieli i mieć nie mogli.

Wraz ze Zjednoczeniem Niemiec i nastaniem „Berlińskiej Republiki” Niemcy znaleźli się niejako w punkcie wyjścia. Rozpoczęło się szczegółowe roztrząsanie niemieckiego losu – Wypędzeni, masowe gwałty na Niemkach dokonane przez Sowietów. Powróciła narracja o tym, że Niemcy także byli ofiarami wojny. Owocem tych starań były takie filmy jak „Upadek” czy serial „Nasze matki, nasi ojcowie”. Zaczęto szukać współwinnych Holocaustu, wśród narodów Europy Środkowej i Wschodniej. Pomagali Niemcom w tym polscy historycy, tacy jak Jan Tomasz Gross. Wieloletnie okładanie „nazistowską” maczugą zaowocowało dodatkowo tym, że Niemcy swą zbrodniczą przeszłość zaczęli traktować instrumentalnie, jako zobowiązanie moralne do bycia wzorem otwartości i tolerancji. Szczegóły tej przeszłości stały się odległym tłem, które coraz bardziej się rozmywa. Tym bardziej, że nie pasują do państwa, które chce być dziś postrzegane jako lider zjednoczonej, silnej Europy. Jako główny bastion – a może i ostatni - demokracji liberalnej. Do kraju sukcesu, sympatycznego i otwartego. Ciekawe jest przy tym, że prym w rozmywaniu historycznej prawdy wiedzie lewica. Po latach tropienia faszyzmu i objawów antysemityzmu w Niemczech nadeszła ewidentnie kolej na wymuszenie podobnej kolektywnej ekspiacji na innych narodach. Polacy mają się wypowiadać z własnego domniemanego antysemityzmu i ksenofobii. Każda próba obrony prawdy historycznej ze strony Polski jest postrzegana jako próba uniknięcia rozliczenia. We wrześniu 2016 r. była korespondentka lewicowej „taz” Gabriele Lesser stwierdziła na łamach „Jüdische Allgemeine”, że za chęcią prostowania kłamstw historycznych kryje się nieczyny zamiar – ukrycia zbrodni Polaków na Żydach oraz „kolaboracji Polaków z okupantem”.

**Niemcy tak długo miotali się od ściany do ściany – od własnej winy po własne krzywdy – że dziś cierpią na historyczną neurozę. Chcieliby zapomnieć o przeszłości, ale nie mogą od niej uciec, bo zrobili z niej podstawę budowy „otwartego społeczeństwa”, którego zacięcie bronią (vide refugees welcome) i który dziś wykazuje pierwsze rysy.**

**My, Polacy, nie możemy Niemcom jednak pozwolić na to, by swoją neurozę leczyli kosztem historycznej prawdy. Tym bardziej, że młode pokolenia Niemców, już coraz mniej kojarzą swoich dziadków z „nazistami”.**



autor: [Aleksandra Rybińska](#)

Absolwentka wydziału socjologii paryskiej Sorbony oraz Instytutu Nauk Politycznych w Paryżu. Dziennikarz portalu wPolityce.pl i tygodnika wSieci. Wicenaczelną internetowego miesięcznika idei Nowa Konfederacja i członek zarządu Fundacji Macieja Rybińskiego. Wcześniej m.in.: Rzeczpospolita, Uważam Rze, Gazeta Polska Codziennie, Welt am Sonntag i Der Tagesspiegel